
Wspomnienie o Profesorze Michale Głowińskim (1934-2023)

Grzegorz Wołowiec

TEKSTY DRUGIE 2024, NR 1, S. 348–356

DOI: 10.18318/td.2024.1.27 | ORCID: 0000-0001-9669-2045

Profesora Michała Głowińskiego poznałem w 1993 roku, gdy w semestrze wiosennym otworzył on swoje seminarium w ramach Szkoły Nauk Społecznych przy IFiS PAN. Był to pierwszy rok działalności tej placówki, pomyślanej przez organizatorów, zwłaszcza jej pomysłodawcę i wieloletniego kierownika, profesora Stefana Amsterdamskiego, jako wówczas nowatorska interdyscyplinarna formuła studiów podyplomowych w zakresie nauk społecznych i humanistycznych, kształcąca zresztą nie tylko pracowników naukowych, ale także różnego rodzaju specjalistów na potrzeby dokonującej się właśnie transformacji ustrojowej. Szkoła wymagała od słuchaczy większego zaangażowania, również czasowego, niż w przypadku tradycyjnych studiów doktoranckich, zarazem jednak dzięki przychylności pozyskanych przez kierownictwo Szkoły mecenasów oferowała im znacznie lepsze warunki materialne, w tym dodatki mieszkaniowe dla osób spoza Warszawy. Michał Głowiński był, obok Marii Janion, jednym z dwojga literaturoznawców, którzy znaleźli się w składzie wykładowców Szkoły – w dużej

Grzegorz Wołowiec – adiunkt w IBL PAN, gdzie kieruje Ośrodkiem Studiów Kulturowych i Literackich nad Komunizmem. Badacz historii życia literackiego oraz nauki o literaturze w PRL. Współredaktor tomów: *Komunizm. Idee i praktyki w Polsce 1944-1989*, (2018), *Chłopska (nie)pamięć. Dziedzictwo chłopskości w polskiej literaturze i kulturze*, (2019), *Reassessing Communism. Concepts, Culture and Society in Poland 1944-1989* (2021). Autor rozmowy rzeki z prof. Michałem Głowińskim *Czas nieprzewidywany. Długa rozprawa bez pana, wójta i plebana* (2018).

grupie uznanych uczonych reprezentujących szeroki wachlarz specjalności naukowych, od prawa, ekonomii i politologii, przez różne typy psychologii, socjologii i historiografii, po filozofię, kulturoznawstwo oraz naukę o literaturze. Jego obecność w tym szacownym gronie ośmieliła i zmotywowała mnie, absolwenta śląskiej polonistyki, do przystąpienia do egzaminu wstępnego do SNS.

Michał Głowiński był jednym z kilku najwybitniejszych polonistów drugiej połowy XX wieku i naszego czasu: współtwórcą kierunku badań literackich zwanego strukturalizmem polskim bądź szkołą komunikacji literackiej, który w znacznej mierze określił kształt polonistyki zarówno naukowej, jak szkolnej minionego półwiecza, zabezpieczając ją przy tym dość skutecznie przed próbami ideologicznej instrumentalizacji. Z pracami Michała Głowińskiego stykałem się od początku studiów i systematycznie przez cały okres ich trwania. Należał do najczęściej pojawiających się autorów lektur omawianych na ćwiczeniach i zalecanych do egzaminów: jako współtwórca podstawowych książek z warsztatu początkującego polonisty, *Zarysu teorii literatury* i *Słownika terminów literackich*, oraz jako autor zaawansowanych prac z zakresu teorii i historii literatury. Moja formacja literaturoznawcza, podobnie jak wielu polonistów studiujących zwłaszcza w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, dokonała się właśnie w ramach szkoły komunikacji literackiej. Twórczo rozwijała ona tradycję wschodnio- i środkowo-europejskiego formalizmu i strukturalizmu, przez niektórych historyków nauki – moim zdaniem zasadnie – uznawaną za fundament nowoczesnego literaturoznawstwa w skali globalnej. W przypadku Michała Głowińskiego istotną inspirację stanowiły również osiągnięcia francuskiej teorii i krytyki literackiej, zwłaszcza wczesnego Rolanda Barthes'a oraz twórców *nouveau roman*. Dla mnie podejście komunikacyjne stało się naturalnym sposobem analizy i interpretacji literatury. Powiedziałbym, że zostałem „strukturalistą” (używam tego określenia w cudzysłowie – jako skrótu myślowego), a nawet „mówiłem Głowińskim”, jak wielu innych polonistów, zanim w pełni zdałem sobie z tego sprawę.

Specjalnością Głowińskiego jako literaturoznawcy stała się historia form narracyjnych ze szczególnym uwzględnieniem jednego z najbardziej nośnych społeczeństw w XIX i XX wieku gatunków literackich – powieści. Korpus jego prac poświęconych teorii i historii powieści – *Porządek, chaos, znaczenie. Szkice o powieści współczesnej* (PIW, Warszawa 1968), *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej* (Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1969), *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych* (PWN, Warszawa 1973)

– należy do kanonu polskiej nauki o literaturze. Formułują one całościową wizję historii tego gatunku ukazywaną jako proces stopniowego przezwyciężania klasycznego wzorca powieści realistycznej o zamkniętej kompozycji i autorytatywnym narratorze na rzecz rozluźniającej strukturę utworu i likwidującej omnipotencję autorytatywnego nadawcy wszechwiedzącego samoświadomych narracji spersonalizowanych, polifonicznych, intertekstualnych, wyrażających ograniczone w swych kompetencjach poznawczych, indywidualne punkty widzenia. W rozpatrywanej z takiej perspektywy polskiej prozie szczególnie wysoko cenił uczony twórczość Wacława Berenta, Romana Jaworskiego, Stanisława Ignacego Witkiewicza i Witolda Gombrowicza, także różne aktualizacje formy monologu wypowiedzianego (to jeden z wielu terminów ukutych przez Michała Głowińskiego, które na trwałe weszły do użytku polonistycznego).

W podobny sposób prezentował Głowiński również logikę ewolucji dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej liryki, skupiając uwagę na rozmaitych przejawach, wykraczającego poza romantyczną zasadę ekspresyjności, poetyckiego, autotelicznego, metajęzykowego nowatorstwa, od Cypriana Kamila Norwida, przez Juliana Tuwima i Bolesława Leśmiana, po Mirona Białoszewskiego. Taki kierunek rozwoju literatury nie tylko opisywał i w pełni aprobował; nowoczesny wzorec prozy narracyjnej stanowił również inspirację dla jego własnej twórczości autobiograficznej, wspomnieniowej i literackiej.

Prowadzone przez Profesora Głowińskiego seminarium w SNS nie miało jednak ściśle literaturoznawczego charakteru. W pełni odpowiadało interdyscyplinarnemu charakterowi Szkoły, skupiającej absolwentów różnych kierunków studiów. Zdarzało się, że analizowaliśmy teksty literackie, na przykład opowiadania Marii Dąbrowskiej czy Karola Ludwika Konińskiego (*Straszny czwartek w domu pastora*), ale zajęcia te podporządkowane były głównemu celowi seminarium – zademonstrowaniu możliwości poetyki jako uniwersalnego narzędzia analizy wszelkiego rodzaju tekstów, niekoniecznie tylko artystycznych. Także dyskursów politycznych, ideologicznych i propagandowych oraz różnego rodzaju nieliterackich narracji, od osobistych do naukowych, na przykład historiograficznych. Jednym z gości seminarium był Hayden White, którego koncepcja metahistorii świetnie współbrzmiała z problematyką podejmowaną przez nas pod kierunkiem Profesora.

Przemiana ustrojowa 1989 roku ujawniła w pełnym zakresie, znaną wcześniej tylko w ograniczonym wymiarze, na ile było to możliwe w warunkach niezależnego obiegu kulturalnego i naukowego w okresie Polski Ludowej, inną niż ściśle literaturoznawcza stronę działalności naukowej Michała

Głowińskiego. Od początku lat dziewięćdziesiątych zaczęły się stopniowo ukazywać kolejne tomy, będące imponującym efektem jego rozpoczętej w 1966 roku, realizowanej do szuflady, wieloletniej kronikarskiej oraz interpretacyjnej pracy nad oficjalnym językiem władzy w PRL – partyjną nowomową oraz problemowo pokrewnym zagadnieniem literatury realizmu socjalistycznego (*Rytuał i demagogia. Trzydzieścik szkiców o sztuce zdegenerowanej*, Wydawnictwo Open, Warszawa 1992). Opublikowany w 1992 roku tom szkiców Profesora *Poetyka i okolice* (PWN, Warszawa), zawierający między innymi programową rozprawę *Poetyka wobec tekstów nieliterackich*, stał się teoretyczną wytyczną programu realizowanego przez kolejne lata na seminarium.

Pracę rozpoczęliśmy od analizy wypowiedzi propagandowych towarzyszących wydarzeniom Marca 1968 roku, w tym niesławnego tekstu Andrzeja Werblana *Przyczynek do genezy konfliktu*. Z czasem skupiliśmy uwagę na dyskursie politycznym współczesnej polskiej prawicy. W związku z podjęciem tego tematu postawiono przede mną zadanie przygotowania materiału do zajęć, co w czasach, gdy internet dopiero raczkował, nie było tak prostym zadaniem, jak dzisiaj. Pamiętam, wybrałem się w tym celu do siedziby jednej z ówczesnie aktywnych, dziś nieistniejących partii prawicowych, gdzie, niewątpliwie wzięty za jej zwolennika, zostałem hojnie obdarzony przez samego wiceprezesa tego ugrupowania, wówczas ważną figurę polityczną, stosem propagandowych broszur. Służyły one nam dobrze przez dłuższy czas. Kolejne cykle seminariów Profesora Głowińskiego, w których już – jako absolwent SNS pochłonięty zawodowymi obowiązkami – nie uczestniczyłem, dotyczyły literackich ujęć doświadczenia Zagłady oraz analizy dyskursu antysemickiego.

Michał Głowiński miał świadomość wagi swojego dorobku naukowego, był z niego dumny. Opublikowana ostatnio *Bibliografia przedmiotowa Michała Głowińskiego* (Wydawnictwo UMCS, Lublin 2023) zawiera 1281 pozycji, a nie jest to zbiór zamknięty. Zarazem nigdy – również jako wykładowca czy promotor – nie wchodził on w rolę wielkiego profesora, a tym bardziej klasyka, którym niewątpliwie stał się już za swojego życia. Wprost przeciwnie. Jako uczyony nie wysuwał się na pierwszy plan, nie aspirował do wysokich stanowisk czy zaszczytów, choć z satysfakcją przyjmował przyznawane mu nagrody oraz godności. Dobrze czuł się również w pracy zespołowej jako wykonawca powierzonych mu zadań, które realizował terminowo i z największą starannością, o czym świadczy, na przykład, jego udział w fundamentalnych zbiorowych dziełach szkoły komunikacyjnej czy w codziennych obowiązkach członka Komitetu Redakcyjnego „Pamiętnika Literackiego”. Szczególnie cenił

sobie rolę prowadzącego archiwum przekładów tego pisma, polegając nie tylko na wyszukiwaniu z wielojęzycznej literatury naukowej stosownych tekstów do druku, ale też żmudnej pracy z ich tłumaczami i redaktorami. Innym jeszcze przykładem podejmowanych przez Michała Głowińskiego obowiązków na rzecz środowiska naukowego, jego „pracy u podstaw”, były opracowane przez niego trzy ważne antologie przekładów w ramach serii „Panorama” wydawnictwa Czytelnik. Przez wiele lat przewodniczył też Komitetowi Redakcyjnemu serii „Rozpraw Literackich” Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej PAN. Wydawnictwo to, od jego symbolu graficznego nazywane potocznie „Serią z piórkiem”, było chętnie wybieranym miejscem publikacji rozpraw monograficznych, w tym zwłaszcza doktorskich. Zadaniem przewodniczącego (oraz wspomagającego go sekretarza, którą to funkcję przez dość długi czas sprawowałem) było nie tylko wybieranie najlepszych prac i opracowywanie ich do druku, ale również nieustanne mozolne zabieganie o zdobycie funduszy umożliwiających publikację.

W kontaktach codziennych Michał Głowiński był człowiekiem skromnym, o głęboko uwewnętrznionym demokratycznym nastawieniu do ludzi niezależnie od ich usytuowania społecznego. Chętnie i szybko skracał dystans w relacji z poznanymi osobami, łatwo przechodził na stopę koleżeńską, nawet z dużo młodszymi współpracowniczkami czy współpracownikami. Przyciągał do siebie ludzi. Miał wiele uczennic i wielu uczniów, nie tylko za sprawą seminarium w SNS. Wypromował grubo ponad dwadzieścioro doktorek i doktorów, a więc bardzo dużo, nie tylko zresztą polonistów z wykształcenia. Lubił żartować, że jego sukces dydaktyczny wynikał po prostu z tego, że zgłaszali się do niego ludzie zdolni, niewymagający od niego jako opiekuna dużego wysiłku. W tej roli działał – nawiążę tutaj do drugiej obok literatury fascynacji Profesora, jaką była muzyka – jak prawdziwy maestro: czasami wystarczyła jego jedna precyzyjnie sformułowana wskazówka, by nadać przedłożonemu mu do lektury tekstowi optymalny kształt. Wiem, że do zaciągniętego u Michała Głowińskiego długu wdzięczności poczuwają się także uczestniczki i uczestnicy jego seminarium, którzy doktoryzowali się u innych promotorów i w innych niż literaturoznawstwo dyscyplinach naukowych. Również oni są jego uczniami.

W końcu lat dziewięćdziesiątych rozpoczął się w twórczości Michała Głowińskiego nowy rozdział. Jak sam to lubił określać, rozszerzył on wówczas swoje dotychczasowe *emploi* uczonego literaturoznawcy oraz badacza języka propagandy o inną jeszcze rolę – autora prozy autobiograficznej i wspomnieniowej, pisarza. Teksty tego rodzaju tworzył już wcześniej, przede wszystkim

na własny użytek, niektóre czasami ogłaszał na łamach czasopism, jednak przełomowe znaczenie miały opublikowane w 1998 roku dwa tomy: *Czarne sezony* (Open, Warszawa) oraz *Przywidzenia i figury. Małe szkice 1977-1997* (Wydawnictwo Literackie, Kraków). Pierwsza z tych pozycji, parokrotnie wznawiana oraz tłumaczona na pięć języków, weszła niewątpliwie do kanonu literackich przedstawień doświadczenia Zagłady. Do tematu tego wracał Głowiński w kolejnych tomach swoich próz wspomnieniowych, ważnym ich motywem stało się również Miasteczko – rodzinny Pruszków. Wydarzeniem wydawniczym stała się jego opowieść autobiograficzna *Kręgi obcości*, opublikowana w 2010 roku w Wydawnictwie Literackim.

W jednym ze swoich szkiców literacko-eseistycznych z tomu *Historia jednej topoli* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003) Michał Głowiński sformułował zasadę o charakterze ogólnym, odnoszącą się jednak, jak uważam, szczególnie do niego samego: „Opowiadanie jest stałym bytu cieniem, a może nawet – w jakimś sensie – samym życiem, skoro nie można umieścić go poza jego obszarami, wyrzucić w czeluście, znajdujące się z dala od jego granic. Opowiadam, więc jestem” (s. 243-244). Ta trawestacja kartezjańskiej formuły pozwala określić wagę twórczości narracyjnej w dorobku i życiu Profesora. Stanowiła ona, myślę, coś więcej niż poboczną sferę działalności znakomitego uczonego, spełniała w jego życiu zasadniczą, egzystencjalną rolę. Michał Głowiński był człowiekiem pióra, pisarzem par excellence, wypowiadał się przede wszystkim w piśmie. Opowiadaniem/pisaniem czy poprzez opowiadanie/pisanie zmagał się ze swoimi traumami i ograniczeniami.

O spisaniu swoich doświadczeń holokaustowych myślał już w młodości, ale przystąpił do tego przed sześćdziesiątką. Podobnie jak jego kronika języka propagandy, również te wspomnienia pomyślane były jako tekst na osobisty użytek, do szuflady. Rozpoczęte w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, w warunkach narastającego moczaryzmu, zapiski na temat nowomowy – jak potem wspominał – miały znaczenie psychologiczne, dawały poczucie wolności, niezależności. W rozmowie z Teresą Torańską powiedział: „żeby pisać, trzeba mieć dystans”, dlatego też po wydarzeniach 8 marca 1968 na pół roku przerwał kontynuację swojej kroniki: odżyły lęki z czasu okupacji, dystans, obiektywizacja przestały być możliwe. W autobiograficznych *Kręgach obcości* wspominał o znaczeniu, jakie dla powstania wspomnieniowych tekstów o Zagładzie miała psychoterapia, jakiej poddał się, aby uporać się z klaustrofobią. Przywoływanie pamięci o doświadczeniach ukrywania się i zamknięcia, także szerzej rozumianych niż dosłownie, umożliwiała mu, jak pisał, „intelektualnie zapanować nad swymi zagładowymi doświadczeniami” (s. 499), również nad

doświadczeniem antysemityzmu po wojnie; pozwalało je wypowiedzieć – i w ten sposób przezwyciężyć autoalienację, wydobyć się z kręgu milczenia, lęku, obcości. Opowiadanie/pisanie o tych sprawach było – na tyle, na ile to w ogóle możliwe – końcowym etapem tego procesu terapeutycznego.

Homoseksualny *coming out* Michała Głowińskiego też miał poniekąd piarską genezę, choć ważną rolę i w tym przypadku odegrała wspomniana psychoterapia. Jego orientacja seksualna, podobnie jak żydowska genealogia, była od dawna – jak twierdził – sprawą wiadomą dla ludzi, w których kręgu funkcjonował, jednak publicznie zdecydował się o tym opowiedzieć dopiero wtedy, gdy Wydawnictwo Literackie zaproponowało mu napisanie autobiografii. Uważał, że uczciwa opowieść o swoim życiu wymaga podjęcia także tego problemu, będącego przez długi okres życia – z powodu powszechnej w społeczeństwie homofobii, również wśród znacznej części pod innymi względami światłej inteligencji – przyczyną jego społecznego wyobcowania. Pamiętam, jak z przekąsem mówił o wydanej już po 2000 roku potężnej rozmiarem monografii poświęconej jednemu z wybitnych polskich artystów XX wieku, w której czy to z pruderii, czy z uprzedzenia nie wspomniano nawet słowem o homoseksualności tego artysty, niezmiernie istotnym dla zrozumienia jego biografii i twórczości.

Jedna sprawa to historia osobistych zmagania z kręgami obcości, druga to społeczny wymiar tych gestów związany z zagadnieniem tego, co Michał Głowiński nazywał uczeniem się życia w systemie demokratycznym. Zadanie to odnosił zarówno do siebie, jak i do innych. Rozumiał je jako obowiązek angażowania się na rzecz odrodzonej w Polsce demokracji, w tym – pracowywania ważnych dla społecznego dobrostanu kwestii antysemityzmu oraz homofobii. Stąd jego decyzje o upublicznieniu swoich doświadczeń; nie musiał tego robić, uznał, że powinien. Osobiście angażował się na rzecz walki z uprzedzeniami czy społecznymi tabu, chętnie na różne sposoby wspierał i przyłączał się do tych, którzy działali w podobnym kierunku.

Cenił życie i starał się możliwie najlepiej je wykorzystać. Lubił podróżować, choć ze względu na klaustrofobię było to coraz bardziej utrudnione, ciekawiła go przyroda, zwłaszcza ptaki, fascynował się muzyką, na temat której posiadał imponującą wiedzę. Był otwarty na zmieniający się świat, młodsze pokolenia, bardzo wczesnie zaczął używać do pracy komputera i poczty internetowej. Miał duże grono znajomych. Swoim autorytetem, wiedzą, otwartością przyciągał również ludzi spoza środowiska naukowego: dziennikarzy, artystów, aktywistów społecznych czy po prostu czytelników jego książek. Z wieloma utrzymywał długoletni kontakt bezpośredni bądź

korespondencyjny, podobnie jak z kolegami i przyjaciółmi z czasów licealnych i studenckich. Dzięki mediom, telewizji, radiu i prasie zyskał dużą rozpoznawalność, cieszył się szacunkiem i sympatią osób, które spotykał przy załatwianiu codziennych spraw, w sklepie, na klatce schodowej, w osiedlowej restauracji, do której czasami zachodził. Byłem wielokrotnie świadkiem takich sytuacji. Na postępujący upływ czasu reagował we właściwy sobie sposób: doświadczenie starości stało się dla niego kolejnym przedmiotem intelektualnego dystansu, jednym z powracających motywów jego późnych publikacji.

Nie jest tajemnicą, że do sytuacji, jaka zapanowała w polskiej nauce o literaturze po przemianie ustrojowej, Michał Głowiński odnosił się z pewnym krytycyzmem, chwilami może nawet z rozgoryczeniem. Dokonywane niekiedy w mechaniczny sposób przenoszenie na krajowy grunt antystrukturalistycznie ukierunkowanych idei zachodniej teorii podważało wartość rodzimych dokonań, przedstawiało je niekiedy w fałszywym świetle. Pamiętać należy, że tożsamość Michała Głowińskiego jako badacza strukturalisty określiło – w negatywnym sensie – doświadczenie stalinizmu; w latach 1951-1955, a więc w jego szczytowym momencie, studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Jego prace literaturoznawcze, nawet najbardziej specjalistyczne, na przykład z zakresu teorii powieści, gdy je czytać pod odpowiednim kątem – jako jedną z wielkich egzystencjalnych opowieści Michała Głowińskiego – okazują się nieustającą polemiką ze stalinowskim marksizmem i koncepcją realizmu socjalistycznego z właściwą im wizją człowieka i społeczeństwa. Literatura dostarcza wzorców życia indywidualnego i zbiorowego. Jako historyk i teoretyk literatury konsekwentnie opowiadał się po stronie takiej twórczości, która wyrażała bliskie mu wartości liberalne i demokratyczne, propagowała szacunek dla jednostki, tolerancję, różnorodność. Poetyka historyczna w jego wydaniu stawała się narzędziem dystansu i wyzwolenia.

Większość zawodowego życia Michała Głowińskiego przypadła na okres Polski Ludowej. Temat ten stanowi jeden z głównych wątków rozmowy-rzeki *Czas nieprzewidywany. Długa rozprawa bez pana, wójta i plebana* (Wielka Litera, Warszawa 2018), jaką odbyliśmy pomiędzy wrześniem 2015 a lipcem 2016 roku. Odcina się w niej Michał Głowiński – jak wcześniej chociażby w tekstach przeciwko krytyce prokuratorskiej czy w niektórych portretach znanych mu osób, zamieszczonych w ostatniej dotąd opublikowanej jego książce *Tęgie głowy. 58 sylwetek humanistów* (Wielka Litera, Warszawa 2021) – od zjawiska integralnego antykomunizmu jako emocji, która nie sprzyja poznaniu prawdy

historycznej, natomiast chętnie jest używana do realizacji aktualnych celów politycznych i ideologicznych. Dlatego książka została przyjęta przez niektórych prawicowych intelektualistów z głębokim rozczarowaniem jako zakwestionowanie wizerunku Głowińskiego – bezwzględny krytyk komunistycznego totalitaryzmu. Tym krytykiem pozostał, ale doceniał też w historii PRL te wydarzenia, tendencje czy postaci, które oddziaływały w przeciwnym kierunku, osłabiały ideologiczną presję, umożliwiały swobodniejszą działalność. Przynajmniej okresowo czy w pewnych miejscach, jak np. w Instytucie Badań Literackich po 1956 roku, w który spędził całe swoje życie zawodowe i gdzie – jak to wyraził w jednym z wywiadów – czuł się jak w domu, realizując bez przeszkód swoje zawodowe zamierzenia. Zwłaszcza solidarna reakcja społeczności IBL-owskiej na wydarzenia Marca 1968 roku potwierdziła jego poczucie pełnej przynależności do środowiska, w którym funkcjonował. W 1990 roku wybrano go na zaszczytne stanowisko Przewodniczącego Rady Naukowej, które sprawował aż do 2006 roku. Sprawy IBL były przedmiotem jego ciągłego zainteresowania. Nawet gdy już od dłuższego czasu przebywał na emeryturze, przy każdym naszym spotkaniu czy rozmowie telefonicznej zadawał mi zawsze to samo sakramentalne pytanie: co słychać w Instytucie? Podejrzewam, że nie w każdym przypadku potrafiłem odpowiedzieć na nie w zadowalający go w pełni sposób.

Michał Głowiński, wielki uczyony, pisarz, obywatel, Mistrz i wierny przyjaciel, odszedł od nas 29 września 2023 roku.

Abstract

Grzegorz Wołowicz

INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES

A Tribute to Professor Michał Głowiński (1934–2023)

A tribute to Professor Michał Głowiński, an outstanding theorist and historian of literature, who died on September 29, 2023.

Keywords

tribute, Michał Głowiński, literary theorist